



# PATRON



## Tygodnik Parafii pw. św. Benedykta, Cyryla i Metodego - Kazanów

NUMER 199, 02.07.2023 XIII Niedziela Zwykła

LITURGIA (2 Krl 4,8-11.14-16a); (Ps 89,2-3.16-19); (Rz 6,3-4.8-11);  
Aklamacja (Mt 10,40); (Mt 10,37-42);

### KOMENTARZ

Gdy dochodzimy do wniosku, że trzeba coś zmienić w naszym życiu: zrzucić kilogramy, nauczyć się obcego języka, uprzątnąć pokój, czy zerwać z nałogiem, który rujnuje nasze życie to determinacja, która narasta pomaga nam podjąć adekwatne działania: rozpocząć intensywne i regularne ćwiczenia na siłowni, zapisać się na kurs językowy i

aktywnie w nim uczestniczyć odrabiając prace domowe, posprzątać gruntownie pokój albo zapisać się na terapię i częściej korzystać z sakramentu pojednania intensywniej się przy tym modląc. O takiej właśnie determinacji mówi dziś Jezus:



„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”. Nic się nie zmieni w naszym życiu jeśli Jezus będzie na pierwszym miejscu tylko trochę, a nie w pełni. Bardzo często nasza relacja z Bogiem przypomina zabawę w kotka i myszkę: „Panie Jezu, przecież się modlę, przecież chodzę w niedzielę do kościoła, przecież jestem we wspólnocie...”. Mimo takich pięknych działań serce pozostaje daleko od Boga. Czasem to tylko zewnętrzne gesty, które nie mają pokrycia w wewnętrznej postawie całkowitego zawierzenia swego życia Jezusowi. Relacja z Bogiem wymaga determinacji. Wymaga wyłączności czyli postawienia Jezusa przed mężem, żoną, przed innymi ważnymi osobami w Twoim życiu. Nie po to, by zaniedbać miłość do nich, ale po to, by je

pokochoć miłością już nie tylko ludzką, taką na jaką Cię stać, ale miłością, która czerpie z Bożej mocy. Miłością, która przebacza, która zachęca drugą stronę by zacząć od nowa, która wyciąga rękę choć po ludzku nie widać sensu, miłością cierpliwą... Jezus jest Bogiem. Dlatego wymaga pierwszego miejsca w Twoim życiu. Może się zdarzyć i tak, że że to pierwsze miejsce jest zajęte nie przez kogoś innego, ale przez... Ciebie samego! Tak, przez Twoją pogoń za przyjemnością i jednocześnie unikaniem bólu czy jakiegokolwiek formy cierpienia: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”. Na drodze wiary nie ma miejsca na połowiczność. Owszem jest miejsce na wątpliwości przeżywane w duchu szczerości i otwartości, ale nie ma miejsca na udawanie, że wszystko jest dobrze. Jezus zrozumie Twoje wątpliwości. Jeśli Cię męczą, to wypowiedz je przed Nim szczerze, jak do przyjaciela: „Jezu, ratuj mnie, bo tonę!”.

*Ks. Łukasz Heliniak*

## **Drodzy czytelnicy!**

Za nami pierwszy tydzień wakacji, przepleciony zarówno upalnym słońcem, jak i ulewnymi burzami. Chyba każdy z nas śmiało może powiedzieć, że w życiu też tak bywa. Czasami wszystko udaje się idealnie, a dzień po prostu jest piękny i owocny. To dni, gdy jakoś tak żyje nam się prościej. Ale co jakiś czas potrzebne są też burze, bo bez wody nie było by życia. Takie



sytuacje nigdy nie są łatwe, ale konfrontują nasze serce, pragnienia i oczekiwania. Weryfikując nas sprawiają, że możemy się rozwijać. Jednym z najważniejszych takich „weryfikatorów” jest miłość. Nie chodzi tu o wzniosłe listy miłosne i poematy o uczuciach dwojga ludzi. Nie będziemy tu pisać sonetów. Mam raczej na myśli miłość do ludzi, których spotykamy w naszej „szarej” codzienności – czy potrafimy ich bezinteresownie pokochać?

Pisząc do Was te słowa znajduję się właśnie na rekolekcjach, gdzie posługuję dzieciom, w czasie Oazy Rodzin. Śmiało mogę stwierdzić, że nasze stadko Bożych Owieczek charakteryzują przeróżne osobowości, co jest chyba rzeczą wręcz oczywistą, gdy spotyka się grupa ludzi. Naturalne jest też to, że w pewnym momencie zaczynamy

się ścierać i pojawiają się wspomniane już burze, a kto lepiej weryfikuje nasze serca jak nie dzieci. One nie będą udawać „bo tak wypada”, tylko z rozbijającą szczerością pokazują swój autentyzm. Czasem hałaśliwe, innym razem nieuważne i niepokorne. Sprawiają, że w sercu pojawia się to pytanie - czy potrafimy ich bezinteresownie pokochać? A nie oszukujmy się, taka miłość jest trudna. Wymaga zaparcia się własnych oczekiwań i odrzucenie pretensji. Musimy uznać, że owszem, ktoś inaczej rozumie życie, ale tylko poprzez dialog jesteśmy w stanie dojść do porozumienia. Te dzieci pokazują czy odsuwamy trudności na bok mówiąc, że teraz nie mam czasu, czy raczej weźmiemy je za rękę, aby usiąść na murku i przegadać, czasem błahe dla nas problemy. W 1 Liście świętego Piotra możemy przeczytać „Paście stado Boże, które jest przy Was”. Ludzie nigdy nie są naszą własnością, ale raczej posłaniem, które należy przyjąć tak, jak od początku robił to Chrystus. Zawsze z kochającym sercem i ogromem uwagi. Mam więc dziś taką prośbę nie tylko do Was, drodzy czytelnicy, ale przede wszystkim do siebie – zauważajmy ludzi takimi, jacy są naprawdę. Kochajmy ich i przyjmijmy ze wszystkimi ułomnościami, bo tylko poprzez miłość będą działały się cuda!

*Redaktor Naczelny Aleksandra Bulatek*

## **„KTO SIEJE WIATR, ZBIERA BURZĘ”**

Nagle „zadrzał w posadach” kraj na Wschodzie,  
co wzbudziło nadzieję na wolność w Ukraińskim Narodzie  
i wstrzymał oddech cały świat ... -

czyżby to był „początek końca” wielkiego „Kraju Rad”-  
pełnego przemocy, kłamstwa, hipokryzji i zdrad?

„Potwór” z Kremla „wyhodował” sobie „potwora”  
i teraz niechybnie na nich obu przyszła ostatnia pora... .

Bo od miecza przeważnie ginie ten, kto mieczem wojuje,  
prędzej, czy później ginie ten, kto drugiemu śmierć szykuje.

Swą prawdziwą "twarz" obnażył „ruski mir”,  
a niejednemu z nas prawdziwy pokój już się śnił.

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada-  
taka jest odwieczna sprawiedliwości zasada.  
Nie rób więc niczego złego swemu bliźniemu,

ani też żadnemu narodowi innemu... .

Bo burzę zbiera ten, co wiatr sieje-  
tak niestety zawsze i wszędzie się dzieje,  
a „oliwa zawsze jest sprawiedliwa”-  
każda prawda niezmiennie na wierzch wypływa.

*parafianka Ewa Ś.*

## JAK BÓG ZNALAZŁ MNIE

Miałem 28 lat i moja wiara ograniczała się do co niedzielnych wizyt w kościele i klepania pacierzy, tak, by już to mieć za sobą. Pewnego dnia wydarzyło się jednak coś, co zmusiło mnie do innego spojrzenia na wiarę, coś co spowodowało, że musiałem poukładać swoje życie na nowo. To był grudniowy, bardzo zimny poranek. Od kilku dni



pracowałem w nowej firmie. Od początku grudnia jeździłem po Polsce, wdrażając się do nowej pracy i miałem tego naprawdę dość. 22 grudnia miałem zostać z ośmiomiesięcznym synkiem w domu i odpocząć do samego Bożego Narodzenia. Stało się jednak inaczej. Moja żona Ewa chciała w ostatnim dniu przed świętami

popisać się w pracy swoim domowym wypiekami. Była też dodatkowa okazja, bo 24 grudnia obchodziła swoje imieniny. Do Jasia przyszła więc rano niania, a my pojechaliśmy do pracy. Dziś pamiętam tylko ten okropny ziąb, który przeszywał ubranie, jak gdyby cofał nas do domu. Niestety nie potrafiłem odczytać wszystkich znaków i wyjechaliśmy. Kilka kilometrów za miejscowością, w której mieszkaliśmy, uderzyłem w drzewo. Moja żona zginęła na miejscu. Wciąż pamiętam jej ostatnie tchnienie, kiedy na chwilę odzyskałem przytomność. Pamiętam przerażenie i próbę krzyku, by ją ratowano, ale im bardziej otwierałem usta, tym miałem mniej siły i w końcu straciłem przytomność. Kiedy się ocknąłem w karetce, nikt nie chciał ze mną rozmawiać na temat mojej żony, każdy mówił że będzie dobrze. Dopiero po kilku godzinach, kiedy byłem już na śródkach uspakajających, powiedziano mi co się stało. Nagle moje życie legło w gruzach, nie chciałem żyć. Błagałem Boga, by

odebrał mi życie, bo sam byłem zbyt wielkim tchórzem, by to zrobić. Moje serce krwawiło, ciało sprawiało ból i czułem, że straciłem duszę. Wszyscy dookoła mówili o przeznaczeniu, o tym że tak musiało się stać. A ja wiedziałem jedno: to nie przeznaczenie, to ja to zrobiłem, to ja jestem winny, to mnie powinien spotkać ten los, nie tą, którą tak bardzo kochałem. Znalazły się tylko dwie osoby, które potrafiły mi



powiedzieć w twarz, że to ja jestem winny. Jestem im za to wdzięczny i będę do końca życia. Jedną osobą był mój serdeczny przyjaciel, a drugą ksiądz. To oni uświadomili mi prawdę, o której zawsze wiedziałem, ale której nie potrafiłem zaakceptować i przyjąć. Oni posiadali coś, czego ja nie rozumiałem do tej pory, posiadali wiarę. Tak, miałem wyrzuty do

Boga. Tak, chciałem się od niego odwrócić, tylko że przyjaciele uświadomili mi, że przecież ja go jeszcze nawet nie poznałem. Wtedy po raz pierwszy poczułem, że naprawdę z nim rozmawiam. Zwróciłem się do niego jak do żywej osoby, nie jak do figurki, którą uważałem do tej pory za Boga. Codziennie mówiłem Mu jak się czuję, codziennie prosiłem Go, by mi pomógł. Dopiero po pewnym czasie zacząłem zauważać, że On naprawdę jest przy mnie, słucha mnie, choć nie rozwiązuje moich problemów moimi sposobami, nie daje mi tego czego oczekuję, ale daje mi więcej, bo daje mi to czego naprawdę mi trzeba. Ufam Mu bezgranicznie! Uważam że jestem ślepcem na drodze pełnej kamieni, ale trzymam za rękę swojego Ojca, a dopóki tak jest, On nie pozwoli na to, bym się potykał. Nawet jeśli ześle cierpienie, wiem, że to cierpienie nie jest daremne, wiem, że po jakimś czasie będę wdzięczny Mu za to, że to tą drogą mnie poprowadził. Od ponad dwóch tysięcy lat mamy tę prawdę przed oczyma i nadal nie potrafimy z niej korzystać. Twierdzą, że jestem ślepcem na swojej drodze, lecz współczuję ludziom, którzy nie potrafią odkryć tej prawdy, dlatego że są bardziej ślepi ode mnie. Mam nadzieję, że choć jedna osoba zastanowi się nad tym, co tutaj opisałem. Jeśli tak będzie to wiem, że moje cierpienie nie poszło na marne i wypełniłem swoją misję, którą On przygotował dla mnie.

## *Droga do Chrystusa*

Matka Teresa z Kalkuty wspomina w jednej ze swych książek:



Jacyś ludzie przyjechali do Kalkuty i przed odjazdem zwrócili się do mnie: „Niech Matka nam powie coś, co pomoże nam lepiej żyć”. Odpowiedziałam: „Uśmiechajcie się do siebie nawzajem, uśmiechajcie się do swych żon, uśmiechajcie się do swych mężów, uśmiechajcie się do swych dzieci, uśmiechajcie się do każdego, obojętnie, kto to jest – to wam pomoże wzrastać we wzajemnej miłości”. Jeden z nich zapytał: „Czy Ty jesteś zamężna?”. Odpowiedziałam: „Tak i wiem,

jak czasami trudno uśmiechnąć się do Jezusa”. To prawda, Jezus potrafi wiele zażądać, lecz wtedy, gdy tyle żąda, pięknie jest obdarzyć Go pełnym uśmiechem. Dzisiejsza Ewangelia jest trudna do realizacji, bowiem stawia wysokie wymagania wobec człowieka, który pragnie naśladować Chrystusa. Przyjrzyjmy się im, mając świadomość, że tylko na pozór są one „niewykonalne”. Na początek trzeba zmierzyć się ze słowami Jezusa: „Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10). Czy takie polecenie jest w ogóle do wykonania? Jakże można nie kochać własnych rodziców? Czyż nie jest to okrutne wymaganie? Na pierwszy rzut oka jest to trudna lekcja. Gdy jednak bliżej przyjrzeć się temu zdaniu, można zauważyć, że Jezusowi chodzi o odpowiednią hierarchię wartości. Nieraz trzeba stanąć w obronie wartości chrześcijańskich wbrew rodzicom. Nieraz trzeba dokonać trudnego wyboru według własnego sumienia, stając w konflikcie z własną rodziną. To czasami wydaje się trudne, ale przecież możliwe. Wspomniana św. Teresa do swoich sióstr, które dla Chrystusa zostawiły wszystko (także swoje rodziny) pisała:

Przekazuj ludziom Jezusa nie słowami, lecz swoim przykładem, kochając Go, jaśniejac Jego świętością i roznosząc miłość, gdziekolwiek się znajdziesz. Niech radość Jezusa będzie twoją siłą. Bądź szczęśliwa i żyj w pokoju. Przyjmuj wszystko, co On ci daje, oddawaj Mu wszystko, co On bierze, z prawdziwym uśmiechem. Należysz do Niego. Powiedz Mu: Jestem Twoja, dziel mnie na części, a

każda część będzie Twoja! Niech Jezus będzie w tobie ofiarą i kapłanem. Tylko taka postawa pozwala na konsekwentne pójście za Jezusem. Łatwiej wtedy dokonać wyboru pomiędzy rodziną a Bogiem.

Czytając dzisiejszą Ewangelię, nie sposób przeoczyć ważnego przesłania Mistrza: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje” (Mt 10). W tym krótkim przesłaniu zawarta jest ważna prawda ewangelizacyjna: tylko wtedy ktoś ma szansę mnie przyjąć, jeśli stanę się aktywny i wybiorę się „w gości”. Chodzi zatem o inicjatywę w głoszeniu słowa Bożego. Nie można siedzieć w domu z założonymi rękami. Każdy z nas, jeśli chce naśladować Chrystusa, powinien szukać okazji, aby swoim świadectwem w słowie i czynie „nawiedzać” innych. Jakże pięknie o tym pisała św. Teresa z Kalkuty:

Dzisiaj Chrystus jest w ludziach niechcianych, bezrobotnych, pozbawionych opieki, głodnych, nagich i bezdomnych. Ludzie ci wydają się beużyteczni dla państwa i społeczeństwa: nikt nie ma dla nich czasu. To właśnie ty i ja jako chrześcijanie – godni miłości Chrystusa o tyle, o ile nasza miłość jest prawdziwa – jesteśmy z tymi, którzy muszą ich odnaleźć i pomóc im; oni istnieją, aby ich odnaleźć.

Iluż czeka na owo odnalezienie. Właśnie wtedy pojawia się Chrystus ze swoim przesłaniem pełnym miłosierdzia. Zatem każdy z nas musi umieć roztaczać wokół siebie radość Jezusa, wyrażając ją w swoich czynach. Niesienie z radością Dobrej Nowiny jest wypełnieniem chrześcijańskiego powołania bez względu na płeć, wiek czy zawód.

I jest jeszcze jedno ważne zdanie w dzisiejszej perykopy, które powinno przynaglać nas do weryfikacji naszego postępowania. Jezus mówi: „Kto poda kubek wody do picia jednemu z tych najmniejszych, (...) nie utraci nagrody” (Mt 10). Jest to oczywiście

wzwanie do służby przenikniętej miłością. Codzienna służba zaczyna się we własnym domu, w którym każdy powinien z miłością otwierać się na potrzeby domowników. Cytowana już Święta, która jest dzisiaj przewodniczką po słowach Mistrza z Nazaretu, także i w tym aspekcie naśladowania Jezusa zabierała głos:



Ludzie, którzy rzeczywiście kochają się w sposób pełny i prawdziwy, są najszcześliwsi ludźmi na świecie; i tak jest nawet u ludzi bardzo biednych. Kochają swoje dzieci i własny dom. Mogą mieć niewiele lub nic, ale są szczęśliwi. Matka Teresa z Kalkuty całym swoim życiem pokazała, że wezwanie Chrystusa, aby zostawić wszystko i służyć Bogu w ludziach, jest możliwe do wypełnienia. Taka postawa jest po prostu drogą prowadzącą do Boga. Apostołka ubogich miała pełną świadomość, że wielką biedą współczesnego człowieka jest nie nędza materialna, ale brak umiejętności wybierania dróg życiowych. Na początku swojego życia zakonnego pisała:

Dlaczego ci ludzie, a nie ja? Dlaczego ten człowiek podniesiony z rynsztoka leży tutaj, a nie ja? To tajemnica. Nikt nie może tego wyjaśniać. Nie do nas należy rozstrzygnięcie; tylko Bóg może decydować o życiu i śmierci. Zdrowy człowiek może być bliżej śmierci lub nawet być bardziej umarły niż człowiek, który umiera. On może być martwy duchowo, tylko że tego nie widać. Marnujemy czas, myśląc o jutrze, a dzisiaj przemija i staje się dniem wczorajszym. Przejmijmy się dziś tym wszystkim, czego oczekuje od nas Jezus! Ewangelia w wielu miejscach jest kontrowersyjna w swoich wymaganiach, ale w konsekwencji staje się drogą do Boga – pewną i jedyłą!

*Ks. Łukasz Heliniak*

## ***Z Życia Diecezji i Parafii...***

### **NOWE NAGŁOŚNIENIE NA ZEWNĄTRZ**

#### **KOŚCIOŁA**

Wspólnymi siłami dzięki czytelnikom gazetki parafialnej udało się już zakupić nową koronę dla Matki Bożej Fatimskiej, nowe mikrofony bezprzewodowe, nowe elementy ruchome do szopki Bożonarodzeniowej.

Podjęliśmy się w tym roku kolejnego wezwania, jakim jest zakup i zamontowanie głośników na zewnątrz kościoła. Przyczyniło się to do lepszego nagłośnienia naszych nabożeństw Fatimskich, procesji podczas oktawy Bożego ciała i wszelkich procesji wokół kościoła. Koszt wszystkich głośników wraz z montażem okazał się dużo większy niż spodziewaliśmy się, bowiem jest to kwota 8 tysięcy złotych (**Zebrane już mamy 4900 zł**). Wierzymy, że wspólnymi siłami uda się nam



Spłacić inwestycję. Najbliższe numery gazetki parafialnej będą za dobrowolną ofiarą ( jeśli przez kilka niedziel będziemy przekazywali większe ofiary za gazetkę uda się nam zrealizować cel do Końca Wakacji). Zachęcamy do wszelkiej pomocy i już dziś dziękujemy za dobre serce.

*Ks. Łukasz Heliniak*

# PRZEPISY DOMOWE

## CIASTKA Z KOKOSEM I DŻEMEM

### SKŁADNIKI:

- 1 kg mąki pszennej,
- 50 dag margaryny,
- 4 łyżki octu,
- 25 dag cukru pudru,
- 5 żółtek,
- 1 opakowanie proszku do pieczenia (na 1 kg mąki),
- 25 dag wiórków kokosowych,
- marmolada lub dżem



### WYKONANIE:

Margarynę posiekać z mąką, dodać żółtka roztrzepane z cukrem pudrem, ocet, proszek do pieczenia i zrobić ciasto.

Ciasto rozwałkować cienko, wykrawać foremką ciastka- jedno z dziurką, drugie całe (mogą być pary różnych foremek). Ciastka z dziurką zamoczyć w białku i kokosie. Ciastka piec na złoty kolor. Po upieczeniu przełożyć dżemem lub marmoladą.

*Przygotował Dominik Wiącek. Smacznego!!!*

### ŚW. JAN Z DUKLI NIE POSIADAŁ NIC PRÓCZ BOGA

Święty Jan z Dukli (1414-1484) stał się na nowo bardziej znany w Polsce, gdy Jan Paweł II odwiedził sanktuarium poświęcone jego czci, znajdujące się nieopodal pustelni, gdzie przebywał przed wstąpieniem do zakonu franciszkanów konwentualnych w 1435r.

Ojciec Święty kanonizował błogosławionego Jana 10 czerwca 1997r. Nawiedzając sanktuarium w Dukli powiedział: Bardzo chciałem tu

przybyć, aby w ciszy klasztoru wsłuchać się w głos jego serca i wspólnie z wami wgłębić się w tajemnicę jego życia i świętości. A było to życie całkowicie oddane Bogu. Zaczęło się w pobliskiej pustelni. To właśnie tam, wśród ciszy i duchowej walki, "uchwycił go Bóg" i tak już pozostali razem do końca. Wśród tych gór uczył się żarliwej modlitwy i przeżywania Bożych tajemnic. Powoli utwierdzała się jego wiara, krzepła miłość, aby później wydać owoce już nie w odosobnieniu, na pustelni, ale w murach klasztoru franciszkanów konwentalnych, a następnie u bernardynów, gdzie spędził ostatni okres swego życia.

Sam, nie posiadając nic prócz Boga, święty Jan z Dukli pragnął jak najwięcej ludzi ubogacić swym największym skarbem: bliskością z Panem. Był bardzo zdolnym człowiekiem i w zakonie pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, między innymi w Krośnie i we Lwowie, gdzie w 1463r. przeszedł do zakonu bernardynów. Zasłynął tam jako mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Z wielką pasją głosił Ewangelię ludziom, którzy tłumnie schodzili się, by go słuchać i zaczerpnąć u niego rady. U krtek konfesjonału otrzymywali od Świętego umocnienie. Pod koniec życia stał się niewidomym, ale nie przestał nadal nawracać i prowadzić ludzi do Boga, chodząc po omacku do swego konfesjonału. Możemy dzisiaj zapytać, co było tajemnicą jego życia, która powodowała w ludziach pragnienie nawrócenia? Myślę, że była to Jego świętość, promieniująca na innych. Bo kiedy spotykamy na naszej drodze świętych, przeczuwamy także w swoim sercu niewypowiedzianą tajemnicę Boga. Jak napisał francuski jezuita, kardynał Henri de Lubac (Na drogach Bożych) o tajemnicy spotkania ze świętym: Objawia się nam nagle nowe życie, strefa nowego istnienia z całą głębią nie tylko niespodziewaną, ale nawet dźwięczącą obco i dziwnie. Coś jakby nowa "ojczyzna", początkowo nieznaną, ale zaraz potem odbierana jako najdawniejsza i najprawdziwsza ojczyzna jakiej zawsze serce pragnęło. Każde spotkanie z człowiekiem świętym, także dzisiaj poprzez lekturę jego dzieł czy przekazanej żywej tradycji, powinno być dla nas wezwaniem do nawrócenia i do podjęcia decyzji, by z większą niż dotąd gorliwością szukać Boga i budować Jego Królestwo w świecie. Żeby choć trochę postąpić na drodze do świętości, której celem jest spotkanie z Bogiem, trzeba zadbać o naszą pustelnię w codziennym życiu. Dotykamy tajemnicy pustelni, przestrzeni Bożej obecności, gdy na przykład na kilka minut wchodzimy do kościoła czy

kaplicy, w której obecny jest Jezus w Najświętszym Sakramencie. Pustelnią może być także nasz kącik w pokoju z zawieszonym na ścianie krzyżem czy świętym obrazem, przed którym modlimy się. A wtedy również nasze życie będzie coraz bardziej przemieniane, będziemy nieść ludziom pokój i dobro, a przez to najbardziej wpływać będziemy także na los naszej Ojczyzny i bieg historii.

## Ogłoszenia Parafialne

- 1.** (Dziś o godz. 17:15 będzie modlitwa różańcowa ze zmianą tajemnic – adoruje Róża Matki Bożej Gromnicznej).
- 2.** W poniedziałek w święto św. Tomasza Apostoła tradycyjnie zapraszamy na całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu.
- 3.** We wtorek w Archikatedrze o godz. 7:00 zostanie odprawiona Msza święta pod przewodnictwem abp Adama Szala rozpoczynająca Pieszę Pielgrzymkę na Jasną Górę. Zachęcamy do pielgrzymowania duchowego i wspierania pątników modlitwą.
- 4.** W środę podczas wieczornej Mszy świętej będzie Nowenna do Matki Bożej Łaskawej – adoruje Róża Matki Bożej Jackowej.
- 5.** W tygodniu przypada pierwszy czwartek i piątek miesiąca. W czwartek w liturgiczne wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej po Mszy świętej wieczornej będziemy modlić się o powołania Litanią do Najdroższej Krwi Pana Jezusa – adoruje Róża Matki Bożej Królowej Polski
- 6.** W piątek rano odwiedzimy chorych z posługą kapłańską, którym wcześniej obiecaliśmy wizytę wakacyjną. W godz. 16:30 – 18:00 będzie spowiedź pierwszopiątkowa a po Mszy świętej wieczornej nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa – na nabożeństwie adoruje Róża Matki Bożej Niepokalanej. Adoracja eucharystyczna zakończy się Apelem Jasnogórskim. W godz. 20:00-21:00 adorację prowadzi Akcja Katolicka.
- 7.** W sobotę przypada wspomnienie św. Jana z Dukli, kapłana i patrona naszej Archidiecezji.

**8.** W najbliższą niedzielę składka mszalna przeznaczona będzie na potrzeby naszej parafii.

**Gazetka tylko do użytku wewnętrznego!**